

JAN CZOGAŁA

ur. 1938; Katowice



Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	Świdnik, PRL, WSK Świdnik, przynależność do partii, wojsko

Przynależność do partii

Już nie pamiętam, który to był rok, [19]66-[196]7 czy coś. Nie było takiej konieczności, bo w wojsku nie było takiego jakby nacisku, tu kariera nie wiązała się, bym powiedział, z partią. No, u nas była mała jednostka, to tam parę osób, pracowało chyba trzynaście czy siedemnaście osób w tym przedstawicielstwie, no to mała grupka. Ojciec był absolutnie antykomunistą totalnym, jeszcze po tej całej Zgodzie, on był dalej prześladowany. Później miał ciągle problemy i z pracą. Stąd właśnie moje [wstąpienie] do WAT-u, bo tak zaproponował ten sędzia wojskowy, jak już wspomniałem poprzednio, to trochę dało spokój ojcu. Ojciec był taki, bym powiedział, bardzo arogancko nastawiony i miał taki niewyparzony język. I często gdzieś tam podpadał, zresztą ja to [odziedziczyłem] po ojcu. No i do tej partii wstąpiłem, tym bardziej, że wtedy, w [19]67, ja byłem bardzo aktywny w tym OBR-ze. No a, mówię, moim marzeniem było wyjście z tego wojska. Tak może nawet dzisiaj to się trochę wstyd przyznać, ale żona mi to zawsze wypomina – nawet chodziłem do przychodni psychologicznej przy diecezji, tam na dole był taki barak, pamiętam jak dziś, chciałem wszelkimi siłami wyrwać się z tego wojska i psychologicznie się leczyłem, cały czas na nerwicę mnie leczyli, no ale to nie dało rezultatu.

Dla mnie to do kariery nie było potrzebne, bo w tym wojsku, mówię, to bardzo nie zależało. No, wszyscy należeli, zapisało się. Jak było plenum czy coś, to na tych plenach występowałem dosyć ostro i krytycznie do pewnych rzeczy podchodziłem, no bo dla mnie zawsze był najważniejszy zakład, dla mnie była produkcja ważna, rozwój zakładu, stąd ciągle się biłem o te prawa dla zakładu. Zresztą mówię, to był jeden z nielicznych zakładów, który miał sporo odpisów dewizowych. To normalnie Centrala Handlu miała tylko prawo, a my ze względu na to, że mieliśmy bardzo dobry eksport – bardzo rozwinąłem eksport na Zachód, do państw demokratycznych, później Libia, Irak, Nigeria, te wszystkie państwa afrykańskie, żeśmy tam usługi robili – mieliśmy bardzo duży przychód dewiz i dostaliśmy zgodę, pamiętam, samego wicepremiera Jagielskiego na jakiś taki dosyć spory indywidualny odpis dewizowy, co nam bardzo

pomagało w rozwoju właśnie Sokoła. Bo na to potrzebny nam był sprzęt, na który było nałożone embargo i się go normalnie kupić nie dało. Są takie urządzenia do kreślenia, to kupiliśmy, było na to embargo totalne, czy obrabiarki sterowane numerycznie, to też wtedy jeszcze było embargo na takie typy w tym czasie, bardzo nowoczesne. Nam się to udawało dzięki jakiejś przychylności i Amerykanów. Jak pierwszą wizytę w Niemczech chcieliśmy odbyć, pojechaliśmy wtedy z delegacją z PZL-u, to pierwsza delegacja w Monachium, po dwóch dniach przyszli tacy panowie do hotelu w czarnych płaszczach skórzanych i kazali nam opuścić jak najszybciej Bundesrepublik. No, to był taki może nieudany wyjazd. A później to nawiązaliśmy jednak współpracę z tym Airbusem, dosyć intensywnie. Dużo częściśmy zaczęli produkować, jak wspomniałem. No, chodziło o to, żeby ten kontakt z tym Zachodem, z tą techniką zachodnią [był].

Wracając do partii, mnie to nie było potrzebne ani mi nie przeszkadzało. Gorsza sprawa, ciągle były inwigilacje tego typu służb, tych panów u nas, w ciemnych płaszczach ze Służby Bezpieczeństwa. Kaperowali do tego, no, oczywiście mnie też. Ja powiedziałem: panowie, jestem dyrektorem i pracuję, wyjeżdżam i coś robię, dajcie mi spokój święty z tymi sprawami, bo po prostu ja nie będę mógł wywiązywać się ze swoich [obowiązków]. I ja kategorycznie się broniłem, aczkolwiek były ciągle namowy na jakąś tam współpracę. I to mnie może chroniło, że byłem i w wojsku, i byłem w tej partii w tym czasie. No i mówię, jak byłem tym dyrektorem, trudno by nie być w partii, no bo przecież by mnie na to stanowisko dyrektora nie [powołali]. Nie wstąpiłem dlatego, żeby [dostać się] na stanowisko, bo byłem jeszcze w wojsku [wtedy], nie myślałem o tym, że to mi pozwoli awansować. No, później, już jak byłem w OBR-ze dyrektorem, usiłowano, pamiętam, raz zrobić takie zebranie, wykluczyć mnie z partii ze względu na to, że się nie tak zachowywałem, jak trzeba jako członek partii. To było takie zebranie o wykluczenie mnie z tego członkostwa. No, później, po stanie wojennym, mnie wykluczono z szeregów [partii]. Natomiast nigdy komunistą nie byłem, socjalistą nie byłem. Określam się jako może socjalliberał, jak to powiedział kiedyś ten, świętej pamięci, który się powiesił, on jako pierwszy użył tego słowa „socjalliberał”. Dla mnie wolność jest najważniejsza. Wolności i osobista, i wolność w biznesie. Aczkolwiek nie jestem, bym powiedział, liberałem z krwi i kości, bo znowu moje hasło, które tu na Śląsku forsuję i w swojej fundacji, którą tam organizuję, to takie koronne moje hasło jest, że siłę społeczeństwa mierzy się dobrem słabych. Im silniejsza jest część słabsza społeczeństwa, tym społeczeństwo jest bogatsze. Czyli klasa średnia i ta najdrobniejsza jeżeli rośnie w siłę, to wtedy można mówić o sile społeczeństwa, o sile państwa. A tego się nie zrobi tylko gospodarką liberalną, bo niestety nie wszyscy potrafią w życiu znaleźć swoje miejsce i tu niestety państwo musi pomóc i w zakresie edukacji, i znalezienia tych ludzi, i pomocy tym ludziom. Dla mnie na przykład PZPR była bardziej demokratyczną partią jak te obecne partie obydwie, które są w sile – i PO, i PiS, bo to są wodzowskie partie totalne. Ja nie słyszałem, żeby jakieś tam zebrania [były], żeby ktoś mógł

podyskutować. Przecież pamiętam zebrania partyjne na zakładzie, na wydziałach, gdzie ludzie pyszczyli, przepraszam za wyrażenie, swoje pretensje, były narady robotnicze, były rady, gdzie uczestniczyłem jako dyrektor. No, jednak był kontakt z tymi ludźmi bezpośredni, a proszę mi pokazać dzisiaj te kontakty. Wyjdzie jeden Buzko-Tusk, prawda, autobus, drugi autobus i jeżdżą, i dyrdymały opowiadają tym ludziom. Nie ma subsydiarności po prostu, władza nie jest przy społeczeństwie. Nie ma subsydiarności. To, na przykład, co my na Śląsku organizujemy, to społeczeństwo obywatelskie, wprowadzenie jak najniższej władzy do społeczeństwa, bo, bym powiedział, trzeba przywrócić Rzeczpospolitą obywatelom. To jest nasze drugie hasło – przywrócić Rzeczpospolitą obywatelom. Obywatele nie są dzisiaj blisko władzy, są odepchnięci. I to bym tak powiedział, skonkludował po prostu, że mój pobyt w partii to był taki, bo był. Komunista nie byłem i nie jestem, i nie będę w życiu. Jestem, bym powiedział, sobą i mam bardzo takie ciągoty wolnościowe.

Data i miejsce nagrania	2014-01-28, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"